WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 51. Bochum, sobota, 1 maja 1897. Rok 7.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na maj i czerwiec
można zapisać
„Wiarusa Polskiego“
wraz z bezpłatnymi dodatkami „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“.

Prenumerata za wszystkie trzy pisma wynosi za maj i czerwiec
tylko 1 markę
a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej.

Rodacy! starajcie się o pozyskanie nam nowych czytelników na te dwa miesiące.

Polacy na obczyźnie.

Ueckendorf. Zapowiedziany z powodu 900-nej rocznicy śmierci św. Wojciecha wiec katolicko-polski odbył się w dniu 25 kwietnia. Na rozpoczęcie zaśpiewano jedną zwrotkę pieśni „Kto się w opiekę“, poczem zabrał głos p. Fr. Malinowski, ażeby wykazać cel wieca; zaś w końcu swego przemówienia wzniósł p. Fr. M. okrzyk na cześć Ojca św. i duchowieństwa katolickiego. Następnie czytali naprzemian pp.: Maliński, J. Wilkowski, Bartł. Wilkowski, Fr. Malchrowicz, Fr. Malinowski i Skraburski o życiu i czynach św. Wojciecha. Potem zabrawszy głos p. J. Bieliński z Bochum stawiał jako przykład godny naśladowania nadzwyczajną gorliwość św. Wojciecha i wzywał zgromadzonych Rodaków, ażeby starali się naśladować tego wielkiego Świętego. Następnie przemawiał p. Goldyan o położeniu i obowiązkach Polaków na obczyźnie i zachęcał młodzież polską do przykładnego prowadzenia się, a w końcu pan Jan Wilkowski o czci św. Wojciecha w Polsce. — Wiec odbył się w najlepszym porządku, ubolewać trzeba tylko, że Rodacy w stósunkowo małej liczbie na wiec się stawili. Odśpiewaniem pieśni „Salve Regina“ został wiec zakończony.

Dla zwolenników germanizacyi.

Krótko przed świętami wielkanocnemi przyszła Izbie poselskiej sejmu pruskiego pod obrady petycya katolików z Holzweissig, dopominających się urządzenia dla ich dzieci wyznaniowej szkoły katolickiej. Przeciwko tej petycyi oświadczyli się konserwatyści, a to dla tego, że ta szkoła ma być dla polskich dzieci.

„Schles. Volksztg.“ takie z tego powodu robi uwagi: „Nie jest po chrześciańsku, aby dzieciom chrześciańskim, jeżeli są Polakami, nie pozwalano uczęszczać do szkół wyznaniowych, ale zdaje się, że takie pojmowanie rzeczy jest konserwatywnem. Przecież dla dzieci w Holzweissig nie żądano szkoły polskiej; w Prusiech jest w szkole język niemiecki językiem wykładowym, a dla Holzweissig nie zrobionoby przecież wyjątku. Czyby panowie konserwatyści myśleli przez tę wymówkę pozyskać sposobność do protestantyzowania dzieci polsko-katolickich! Bo przecież jasną jest rzeczą, że ta cała polityka antypolska, jakiej żądają stronnictwa środkowe, nie jest niczem więcej jak tylko polityką protestantyzowania. Widzimy, że na wschodzie przeprowadza się gorliwiej germanizanie aniżeli w krajach koronnych, chociaż w Alzacyi i Lotaryngii chodzi o szczep germański, który przez długie należenie do Francyi tylko zyskał pokost francuzki, kiedy natomiast na wschodzie mają Słowianie być zgermanizowani, z którymi o wiele trudniejsza sprawa, aniżeli z Germanami; wiadomo, że **zgermanizowany Polak pozbawia się** o wiele łatwiej **swej wiary katolickiej,** aniżeli zgermanizowany Alzata i Lotaryńczyk. — Tego, że na wschodzie chodzi o protestantyzowanie, dowodzi komisya kolonizacyjna, która prawie samych protestantów sprowadza i dla nich szkoły i zbory protestanckie buduje.

W Ameryce ciężką staczali walkę niemiecko-katoliccy Biskupi, aby dla dzieci niemiecko-katolickich przeprowadzić szkoły z nauką niemiecką. — W Alzacyi i Lotaryngii, za rządów francuzkich, przyczyniło się głównie duchowieństwo katolickie w uratowaniu języka niemieckiego od zupełnej zagłady. W Flandryi jest także zasługą katolicyzmu, że tam się utrzymał język ojczysty ludności flamandzkiej. Kościół katolicki na całym świecie trzyma się bowiem tej zasady, aby opowiadać swym wiernym słowo Boże w języku narodów, do których się odzywa i które poucza. **Doświadczenie wykazało, że nie trafia kaznodzieja do serca słuchaczy, jeżeli się do nich w obcym im odzywa języku.**

Gdyby, czego nie daj Boże, mieli Francuzi pokonać Niemców i zabrać lewy brzeg Renu, toby się wykazało, że Kościół katolicki broniłby tam praw języka niemieckiego z tą samą stanowczością, z jaką występuje obecnie w obronie języka polskiego na wschodzie. Duchowieństwo dyecezyi kolońskiej i akwizgrańskiej nie słuchałoby nakazu rządu francuzkiego, gdyby tenże żądać miał **kazań w języku francuzkim dla katolików niemieckich.** Taką jest zasada Kościoła katolickiego na całym świecie i od niej nie odstąpi.“

W dalszym ciągu swego artykułu występuje „Schles. Volksztg.“ przeciw zarzutom prasy protestanckiej, jakoby katolicy niemieccy byli w swych sympatyach ku Polakom „więcej polskimi jak Polacy sami“. Katolikom niemieckim chodzi bowiem jedynie o wymierzenie sprawiedliwości Polakom w myśl zasady „Justitia est fundamentum regnorum“ — (sprawiedliwość jest podstawą państw); znają oni tylko obywateli państwa, a są przeciwni gatunkowaniu ich, bo przez to wytwarza się „państwo w państwie“. „To uderzanie na Polaków — tak mówi w końcu „Schl. Volksztg.“ — wywołało właśnie z ich strony opozycyą wzmacniającą ich. Pewną przecież jest rzeczą, że od 1886 r., odkądto prze się na Polaków, rozbudziło się ich uczucie narodowe; tego dowody mamy także na Górnym Slązku. Jestto zresztą naturalny objaw, że każdy nacisk wyradza odpór: bez walki kulturnej nie byłoby silnego centrum; bez ustawy antysocyalistycznej nie bylibyśmy się doczekali takiego przerażającego przyrostu socyalistów; gdyby nie uderzano z taką zaciekłością na język polski itp., toby nie było się tak wzmogło poczucie polskie. Jesto znaną rzeczą, że „cięciwa zbyt naprężona pęka, a strzała zwraca się przeciw strzelcowi“.“

Wojna grecko-turecka.

Z powodu klęski w Tesalii, panuje w Grecyi ogromne wzburzenie umysłów, tak że nawet rodzina królewska jest zagrożona a łatwo być może, że zmuszona będzie do opuszczenia kraju, jeżeli stosunki nie zmienią się na lepsze. Ludność przypisuje klęskę Greków niezdolności księcia Konstantego i dla tego bardzo jest oburzona na całą rodzinę królewską. Król robi wszelkie możliwe wysiłki. Synowi odjął naczelne dowództwo, a powierzył je najdzielniejszym wodzom: jenerałowi Mavromichalisowi i pułkownikowi Smoleńskiemu, bohaterskiemu obrońcy wąwozu Reveni. Odtąd rzeczywistym wodzem jest były pułkownik Smoleński. Oby Grekom, którzy postanowili walczyć aż do ostatka swych sił, lepiej się powodziło. Pośrednictwo mocarstw, które jawnie popierają Turcyę, Grecya zamierza stanowczo odrzucić i nie przystać nawet na zawieszenie broni. — W Epirze powodzi się Grekom dobrze. Flota grecka, pod nowym dowódzcą, admirałem Stamatellos, uderzyć ma na Tesalonikę. — Izba poselska miała się wczoraj zebrać na posiedzenie nadzwyczajne. Król oświadczył prezesowi gabinetu, Delyannisowi, że z góry zgodzi się na wszystko, co mu w interesie kraju przedłoży.

Podług najnowszych wiadomości wezwał król Delyannisego, aby ustąpił ze stanowiska ministra. Utworzeniem nowego gabinetu mają na życzenie króla Jerzego zająć się: Skuludis, Soteropulo, Ralli, Carapano, Simopulo, Theodoki i Deligiorges.

Ziemie polskie.

Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Grudziądz. Poświęcenie nowego gmachu katolickiego seminaryum nauczycielskiego zaczęło się uroczystą Mszą św. w kościele seminaryjnym, którą odprawił ks. dziekan Kunert. Po wygłoszeniu przez dyrektora zakładu mowy pożegnalnej w starym gmachu, udali się wszyscy goście i uczniowie do nowego budynku.

Z Piaseczna pod Serockiem donoszą, iż dnia 21 kwietnia wieczorem został właściciel p. Jan Grodzki, gdy wyszedł zobaczyć do swych więcierzy zastawionych w tamtejszej strudze, napadnięty znienacka przez jednego z sąsiadów, który także w pobliżu miał więcierze. Tenże pobił go kilkakrotnie i wrzucił do wody, a dopomógł mu w tem jeszcze drugi mężczyzna, któremu ów sąsiad powiedział, że to złodziej. Sprawa oddaną została do sądu.

Chełmno. Nowa agentura pocztowa urządzona została w Czarzu. Związek ma z urzędem pocztowym w Unisławiu.

Starogard. Złapano tu na ostatnim targu złodzieja kieszonkowego na gorącym uczynku i odstawiono do więzienia.

Malbork. W tartaku p. P. w Kałdowie spadł ciężki pień drzewa na robotnika Witańskiego i pogniótł mu okropnie klatkę piersiową. Wątpią, czy będzie żył.

Wejherowo. Na drodze z miasta do Zielonej góry znaleziono właściciela Behrerta z Zielonej góry nieżywego. Leżał twarzą w rowie obok swego na wpół wywróconego wozu, na nim ciężka deska. Aresztowano parobka, który mimo, że jechał z nieboszczykiem nic nie chce wiedzieć o śmierci swego pana.

Z Swieckiego. W dolnej części nizin

rozparcelowano w tym spozimku pięć posiadłości; za mórg płacono po 500 marek. — Brak robotników daje się już dotkliwie uczuć; niektórzy właściciele mają zaledwie czwartą część sił potrzebnych do roboty. — Obecnie objeżdżają okolicę handlarze skupujący kartofle. Płacą za centnar modrych po 2 mr., za białe po 1.40 mr. Ztąd je wysyłają do Królewca.

Z Chełmińskiego. Szosa pomiędzy Kałdusem a Starogardem opadła na przestrzeni 100 kroków na pół metra w głębie. Prawdopodobnie jest w tem miejscu jakie źródło.

W pewnem mieście w Prusach Zachodnich, w okolicy przeważnie polskiej, gdzie dotąd nie ma żadnego polskiego interesu łokciowego, jest takowy w świetnych warunkach wraz z domem od zaraz do nabycia. Interes ten, w rynku, w bardzo ożywionem miejscu położony; właściciel obecny li tylko ze względu na wiek podeszły chce go zdać. Rodak zrobiłby tu świetny interes! Bliższych szczegółów udzieli osoba, którą wskaże Redakcya „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku (Danzig).

Królewiec. Konsystorz ewangielicki rozporządził, żeby w niedzielę 25 bm. pastorowie z kazalnic wspomnieli o „śmierci męczeńskiej Adalberta“. Przynależącego się Męczennikowi tytułu „Swiętego“ konsystorz nie daje. Również dyrekcya misyjna, zakładając na pamiątkę 900 rocznicy fundacyę, nazywa ją „Adalberts-Stiftung“, a więc też nie dodaje „św.“. A przecież nawet Marcin Luter pisał: St. Matthaeus, St. Johannes itd.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Trzemeszno. Majątek Lubin (700 mórg obszaru) nabył na subhaście administrator majątku Przylepek pod Sremem. Licytował do sumy 103.360 marek. Poprzednim właścicielem był Niemiec.

Krzywiń. W pobliskiej wsi kolonizacyjnej Ziemnicach jechał robotnik konno z pola, w tem wypada świnia nagle i wpada pod nogi koniowi. ten się przestraszył i rozbiegł i padłszy w biegu przycisnął jeźdzca tak nieszczęśliwie do ziemi, że wkrótce umarł.

Poznań. Przed czterema tygodniami zniknął w niewiadomy sposób mój 17-letni syn Andrzej Nowicki. Łaskawych Czytelników prosi się o podanie jego pobytu pod adresem: M. Skopińska, Poznań, ulica Rycerska nr. 27, IV piętro. — Chłopczyk 2 i pół roczny wszedł potajemnie do wagonu IV klasy na dworcu poznańskim i usnął pod ławą. Pociąg ruszył, a on nie wiedząc o tem, dojechał do Gniezna. Tam go spotrzeżono — nie umiał podać nazwiska, ale mówił, że ojciec jego taką samą nosi czapkę, jak zapytujący go urzędnik kolejowy i że mieszka w Poznaniu. Odesłano go najbliższym pociągiem ku wielkiej radości rodziców.

Krotoszyn. Kapitalista Benisch ze Zdun wziął udział w tańcu, przytem tknięty paraliżem na serce padł i życie zakończył. — W Rozdrażewie umarł dnia 28 bm. główny nauczyciel śp Bolewski. Był emerytem.

Mogilno. Majątek Palędzie dolne (przezwisko Steinfelde noszący) około 325 hektarów, sprzedany będzie dnia 31 maja o godzinie 9 przez subhastę. Majątek ten ma 140 mórg łąk i 130 mórg jeziora.

Skoki. Zmarła aptekarzowa Rentzmann przeznaczyła 2282 marek na sprawienie publicznego zegara, który ma być umieszczony na ewangielickim kościele.

Jerzyce. Dzieci, bawiąc się zapałkami, spowodowały pożar. Wczoraj około godziny 4 zapaliły stodołę gospodarza Czajki; spaliła się do szczętu ze wszystkiemi zapasami zboża i paszy, oraz narzędziami rólniczemi.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Rozmierz. Malarz Jan Sowka tuztąd wracał w sobotę po robocie do domu, podchmieliwszy sobie nieco po drodze. Nazajutrz rano znaleziono go bez życia w rowie z głową utkwioną w szlamie.

Dorota. Zeszłego tygodnia zabiła żona robotnika Wielgosza w napadzie obłąkania swe trzymiesięczne dzieciszczko w ten sposób, że uchwyciła je za nogi i uderzyła główką o kolebkę. Dziecko policya zabrała, a kobietę umieszczono tymczasem w domu chorych dla obserwowania.

Gliwice. Doróżkarz Goldman spadł w drodze ku Miasteczku z woza i został przejechany.

Kłodzk. W Płomnicach w hrabstwie Kłodzkiem włamali się złodzieje do kaplicy i zrabowali ją. Zbrodniarze uszli i nie ma za nimi najmniejszego śladu.

W Zabrzu skradli złodzieje pewnemu kupcowi z szuflady 2400 marek. Policya śledzi pilnie za nimi.

Pszczyna. Ze względu na wielką rozległość powiatów pszczyńskiego i rybnickiego ma być trzeci powiat ustanowiony i to powiat Zorski.

Katowice. W Koszutce stwierdzono u zabitego kota wściekliznę. Landrat rozporządził, aby przez przeciąg trzech miesięcy wszystkie psy wiązano: w Bogucicach, Małej Dąbrówce, Wełnówcu, Dębie, kolonii Bederowcu, Załężu, Brynowie, zamku i mieście Katowice.

Kaundorf. Przy stopniach ołtarza zmarł nagle na paraliż serca podczas popołudniowego nabożeństwa w ostatnią niedzielę ks. proboszcz Otte.

Wiadomości ze świata.

W **Berlinie** rozpoczął się 28 z. m. zjazd niemieckich związków cechowych.

Austrya. Minister Badeni wydał już i dla Morawii takie same rozporządzenie językowe jak dla Czech. Wolno więc każdemu porozumiewać się tam z urzędami w języku ojczystym. Cześć naszemu rodakowi za ten doniosły akt sprawiedliwości! Jest to też najlepsza odpowiedź na ujadanie austryackich Niemców, którzy w swej zaciekłości nie mogą mu tego darować i szarpią go za to ile mogą.

Petersburg. Cesarz Franciszek Józef mianował wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza szefem jednego z pułków węgierskich. — Wieczorem o godzinie 6 przyjmował cesarz Mikołaj hr. Gołuchowskiego w osobnej audyencyi. Hr. Gołuchowski odwiedził po południu ministra spraw zagranicznych hr. Murawiewa, ministra finansów Wittego oraz wszystkich ambasadorów.

Z różnych stron.

Bochum. Niedaleko kopalni „Centrum“ przejechana została 17-letnia dziewczyna. Nieszczęśliwej przeszły koła przez szyję i piersi, tak że śmierc niebawem nastąpiła.

Ueckendorf. Przedwczoraj nastąpił na cesze „Holland“ wybuch gazów. Sześciu górników zostało okaleczonych.

Baukau. Woźnica Teodor T. z Herne zajechał bez pozwolenia na plac kopalni „Friedrich der Grosse“ a obładowawszy wóz przesianym popiołem, chciał się właśnie oddalić, gdy wtem nadszedł pewien urzędnik i T. przytrzymał. Zarząd kopalni stawił wniosek o ukaranie T. za kradzież.

Kray. Starszy knapszaftowy, Henryk Mahler, przeprowadza się z dniem 1 maja. Mieszkanie jego znajdować się będzie przy ul. Hauptstr. 4b.

Kolonia-Nippes. W pewnym domu przy Sechzigstr. zarwało się sklepienie ponad

---

Z krzyżackich bojów.

(Ciąg dalszy.)

Powoli wrzawa ucichła, noc roztoczyła swe cienie wokoło, w obozie Jagiełły pozapalano światła, wyczekując rycerzy z powrotem. Nie widać ich wszakże było.

Zdobywszy Dąbrowno, żołnierze, upojeni radością, rozpoczęli w niem gospodarkę. Napróżno pan Andrzej Brochocki nawoływał ich do porządku, — słuchać nie chcieli; brali srebro, miedziane naczynia, beczki z winem i i miodem, ładowali zdobyczą wozy. Widząc, że nic nie wskóra wołaniem, Brochocki, kazawszy zagwoździć działa, poszedł zwiedzić piwnice zamkowe, w których plondrowali. Obchodził właśnie izby pusty, gdy jedną zastał zamkniętą. Żelazny drąg ją zapierał; odsunąwszy zaporę, wszedł do środka, ale jakże się zdziwił... Na środku izby klęczał siwy starzec w sukniach zakonnych, ze łożonemi do modlitwy rękoma. Większe było jeszcze jego zdziwienie, gdy do niego przemówił, starzec odpowiedział mu bowiem po polsku, oznajmując, że jest więźniem, przez Krzyżaków na drodze pochwyconym.

Był to ksiądz Jan, z rozkazu Ulryka zamknięty w zamku.

Po krótkiej rozmowie, Brochocki puścił go do obozu, dodawszy dla bezpieczeństwa jednego z towarzyszów, który już dobrze zaopatrzywszy kieszenie, rad do namiotu powracał. Powoli też i reszta rycerstwa z naładowanemi wozami i jeńcami pociągnęła za nimi. Brochocki przybył wszakże dopiero około północy, uznojony, okrwawiony, okopcony dymem. Wszedłszy do namiotu, nie patrząc na nic i na nikogo, rzucił się na posłanie. Po chwili dopiero, gdy nieco odetchnął, siadł i począł się rozglądać, a spostrzegłszy księdza Jana i przypomniawszy sobie kto był, zawiązał z nim pogawędkę, dopytując obszernie o szczegóły pojmania go przez Krzyżaków.

— Szedłem z obozu od księżny Aleksandry Mazowieckiej, gdziem siostrę zostawił — rzekł ciężko westchnąwszy, staruszek. — Uwierzyć trudno, co mnie prowadziło. Płoche dziecko nam uciekło, którego szukając, puściłem się za obozem.

— Jakie? co? — zapytał Brochocki, powstając zaciekawiony.

— A cóż kryć będę? Wstyd się, co prawda przyznać, bo to srom dla naszego domu, ale już wam, panie, powiem: może mi pomożecie w odszukaniu zguby. Siostrę miałem w Toruniu, na krzyżackim chlebie wyrosłą. Uciekając przed wojną, schroniła się z córką do obozu księżny Aleksandry. Otóż ta córka, dziewczę samowolne, z głową zapaloną, z sercem przepełnionem nienawiścią do wszystkiego, co niekrzyżackie uszła z namiotu. Po co? dokąd? — trudno to wiedzieć; domyślać się tylko można, że pewnie nie z dobremi zamiarami dla króla. Szaloną ratować chciałem, jeśli jeszcze ratunek możliwy.

— Jakże wygląda? — zapytał coraz mocniej rozciekawiony Brochocki.

Opisał ją staruszek, jak mógł najdokładniej.

— Osobliwy traf! — zawołał Brochocki. — Do mnie w tych czasach przybłąkał się chłopiec, bardzo do dziewczyny podobny... Nie wiecie, jakie konie zabrała z sobą? kogo z ludzi?

— Owszem — odparł staruszek, — uszedł z nią razem siwy stary sługa. Uprowadziła dwa konie, z których jeden był bułany.

— To ją mamy! — zawołał, śmiejąc się Brochocki. — Ręczę, że nasz Teodorek jest ową dziewczyną; wprosiła się teraz między pacholęta królewskie.

— Na miłość Boską! Chwili do stracenia nie ma! — zawołał ksiądz Jan, zrywając się niespokojnie. — Ona się na wszystko waży.

— Nie lękajcie się — odparł Brochocki — król nasz pilnie jest strzeżony. Choćby i chciała, nie uczyni nic. Kropli wody Jagiełło z innych rąk, prócz swego podczaszego, nie przyjmie.

Ksiądz Jan nie mógł wszakże usiedzieć na miejscu, nalegał koniecznie, aby iść. Lubo niechętnie, powstał Brochocki i skierowali się ku namiotom królewskim. Trzeba było się im przecisnąć przez wozy, naładowane zdobytemi sprzętami, przez tłumy jeńców i pilnującej ich straży, jednakże dotarli wreszcie do namiotu marszałka Zbigniewa, który stał właśnie na dworze.

— Cóż was tu sprowadza, panie Andrzeju? — zapytał, spostrzegłszy Brochockiego. — A, to wy, księże Janie! — dodał, poznając nagle księdza. — Skądżeście się tutaj wzięli?

— Z niewoli krzyżackiej — odparł ksiądz; — pan Brochocki mnie uwolnił.

— Jest od kilku dni przy królu jegomości chłopak, który u mnie z początku w poczcie służył; za nim to z księdzem przyszliśmy — odezwał się Brochocki.

— Był — odparł marszałek — ale właśnie podczas napaści na Dąbrówno, znikł nam niespodzianie. Szukamy go też, lecz do tej pory znaleźć nie możemy. Król go polubił, dopytuje się o niego.

Brochocki zmilczał i spojrzał na księdza, dając mu znak, żeby nie mówić więcej.

Ksiądz Jan nie mógł, ani też nie miał ochoty do rozmowy, tak był przygnębiony i zmieszany tem, co usłyszał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sklepem, gdy koń tamże przechodził. Straż ogniowa ratowała biedne zwierzę z przykrego położenia.

Cieszyn. Adwokat dr. Izydor Kohn wzywa spadkobierców po Andrzeju Przeczek, mieszkańcu z Dolnych Błędowic (którego pobyt niewiadomy, tak że go sąd uznał za zmarłego) aby się zgłosili do niego po spadek wynoszący 247 guldenów.

Pożyteczne wiadomości.

Ważny dla robotników wyrok wydał w tych dniach berliński sąd procederowy. Fabrykant G. zatrudniał u siebie robotnika W. Ostatni nie chciał magistratowi w Berlinie podatków płacić. Magistrat obłożył teraz aresztem na zarobek robotnika, wynoszący 22 marki 50 fen. Areszt położony został przy końcu lipca r. z. Fabrykant odciągał robotnikowi powoli z jego zarobku tak długo, dopóki mu całych 22,50 m. nie odciągnął i odsyłał to za każdą razą magistratowi. Robotnik na tem jednak nie poprzestał i zaskarżył teraz swego pryncypała o 22,50 mr. Sąd procedorowy gruntownie rozpatrywał całą sprawę i stwierdził, że robotnik ów istotnie nie płacił podatku przez cały rok, ale mimo to zawyrokował na korzyść robotnika i skazał fabrykanta, żeby robotnikowi zwrócił owe 22,50 mr., które mu odciągał na rozkaz magistratu. Sąd procederowy wychodził z tego założenia, że obłożenie aresztem ani pod względem materyalnym, ani pod względem formalnym z prawem się nie zgadza, gdyż prawo przepisuje, że zarobek wolno okładać aresztem za bieżące podatki, ale nie za podatki, które już przed 3 miesiącami winny były być zapłacone, a zapłacone nie zostały. Ponieważ magistrat pieniędzy tych nie chce wrócić fabrykantowi, dla tego fabrykant chce teraz magistratowi proces wytoczyć.

Wiadomości kościelne.

W sobotę dnia 1 maja wieczorem sposobność do spowiedzi św. wielkanocnej w **Elberfeldzie.**

W drugą niedzielę po Wielkiejnocy dnia 2 maja z rana od godz. 6-tej spowiedź wielkanocna. Po. południu o godz. $3^1/_4$ nabożeństwo polskie z kazaniem w **Elberfeldzie** w kościele św. Wawrzyńca (Laurentiuskirche).

W trzecią niedzielę po Wielkanocy dnia 9 maja nabożeństwo majowe w **Muelheimie** nad Renem o godz. 4 po południu.

Z rana od godz. 6 sposobność do spowiedzi św. wielkanocnej w **Kolonii.** *Ks. Leichert.*

Postbestellung-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) für die Monate Mai u. Juni und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,20 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,20 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

.... d. .... 1897.

Doniesienie tymczasowe.

Szanownym Rodakom donosimy niniejszem jak najuprzejmiej, iż w **pierwsze święto Zielonych Świątek, dnia 6-go czerwca br. o godzinie 4-tej po południu odbędzie się w sali teatru miejskiego w Bochum**

obchód 9-setnej rocznicy śmierci św. Wojciecha.

Zapraszając już dziś Szanownych Rodaków w Westfalii i Nadrenii do licznego udziału, wyrażamy nadzieję, iż w dniu tym powstrzymają się nasze Szanowne Towarzystwa z urządzeniem zabaw, aby Rodacy licznem zgromadzeniem się na uroczystość zadokumentowali swe przywiązanie do wiary Ojców, oraz łączność braterską, jednoczącą nas tu na obczyźnie.

Bliższe szczegóły zostaną poźniej ogłoszone.

Komitet:

Stefan Rejer. Wattenscheid, przewodniczący. *Adam Maćkowiak*, Baukau, I zastępca. *Stan. Zalisz*, Bochum, II zastepca. *W. Sobek* Bochum, sekretarz. *Jan Jankowiak*, Bochum, zast. *A. Betyna* i *Piotr Rolewicz*. Bochum, skarbnicy. *Jan Stawowy* i *Jan Madejka*. Bochum, zastepcy. *St. Zieliński*, Oberhausen. *A. Krzymyk*, Lemkuble *Jan Jensch* Ewing. *St. Adamski* Bärendorf. *Ign. Jarnot*, Bochum. *L. Tacka*, Lütgendortmund. *W. Ratajczak* Steele. *A. Swoboda*, Bottrop. *Jan Jarczyński*, Bochum. *M. Makowski*, Witten. *Fr. Namysł*, Bärendorf. *Stefan Ledwoń* Bochum.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka“).